DZIENNIK WARSZAWSKI.

Poniedziałek 14/26 Lutego 1855 roku. №. 54. Jutro ŚŚ. Anastazego P. i Fortunata M. Wschód słoń. o god. 6 min. 53. — Zachód o g. 5 m. 33.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu wczorajszym o godzinie 10ej, w kościele katedralnym Sgo Jana i we wszystkich innych kościołach, a o godzinie 11ej z rana w Soborze Prawosławnym, przy nabożeństwie solenném, odczytanym został NAJWYŻSZY Manifest, o formowaniu powszechnej milicji krajowej, wydany w dniu 29 stycznia v. s. r. b.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie.)

IV. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych. W wydziale komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. W zarządzie zakładów dobroczynnych. Przeniesieni dla dobra służby: Nadzorca domu przytułku i pracy w Warszawie, radca honorowy Wojciech Hill, na intendenta szpitala Dzieciątka Jezus. — Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: Opiekun prezydujący w radzie szczegółowej szpitala Sgo Karola w Nowej Aleksandrji, doktór medycyny i chirurgji, radca kollegjalny Maurycy Wojde; intendent szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie Ignacy Rupniewski; prezydujący w radzie opiekuńczej zakładów dobroczynnych powiatu Bialskiego Władysław Orłowski; oraz członkowie tejże rady: Stanisław Serwiński i Adam Goltz. — W wydziale komisji rządowej sprawiedliwości. Mianowani: Kancelista sądu policji poprawczej wydziału Bialskiego Franciszek Fabrycki, p. o. podpisarza z delegacją do pełnienia obowiązków pisarza sądu policji poprawczej wydziału Bialskiego: kancelista komisji rządowej sprawiedliwości Piotr Kapuściński, peł. o. sekretarza klasy 2ej w komisji rządowej sprawiedliwości; kancelista Alexander Rudykowski, p. o sekretarza klasy 2ej w tejże komisji rządowej, i dziennikarz sądu policji poprawczej wydziału Lubelskiego Mikołaj Surtelewski, p. o. archiwisty tegoż sądu. Uwolniony od obowiązkow na własne żądanie: Sekretarz klasy 2ej w komisji rządowej sprawiedliwości Ludwik Wałchnowski. — W dyrekcji drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Mianowany: nadkonduktor Józef Pągowski, p. o. pomocnika ekspedytora stacji klassy 1ej. — Uwolniony od obowiązków z powodu słabości zdrowia: Pomocnik ekspedytora stacji klasy 1ej Wilhelm Ward. — Zmarli, wykreśleni zostają z listy urzędników: Sędzia pokoju okręgu Lubelskiego Franciszek Dunin; adjunkt archiwum akt dawnych w Kaliszu Józef Duchnowski, i archiwista sądu policji poprawczej wydziału Lubelskiego Franciszek Księżopolski. — (Podpisano): Jenerał-adjutant br. *Rüdyger*.

Główna kassa oszczędności. — W tygodniu upłynionym do dnia 13 (25) Lutego roku bieżącego włącznie, wydano książeczek nowych 5, na które, tudzież na dawniejsze w 90 wnioskach, złożono rubli sreb. 803 kop. 40. Na żądanie 64 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 14 ko. 21 ½), rub. sre. 3078 k. 71, i umorzono książeczek oszczędności 36. Przeto uczestników 6,650 posiada kapitał rubli srebrem 159,470 k. 44½. — Naczelnik Assesor Kolleg książe *Gedroyc*. — Buchalter *Krauze*.

MOZAJKA DZIENNIKARSKA. — Zimno u nas dość dało nam się już we znaki, moglibyśmy już pożegnać się z niem, a nawet chętnie odstąpić wszelkich przyjemności jakie sanna nastręcza. Sama Wisła nawet dziwny przedstawia widok, przed kilku dniami gdy pomimo mrozów słońce lepiej dogrzewać zaczęło utworzyła się na grubej przeszło na trzy łokcie warstwie lodowej, powierzchnia wody na stopę przeszło głębokości, i zaczęła nawet rozlewać, w strony płaskich brzegów. Ale kiedy zaszło słońce i w nocy jak zwykle mróz stężał o kilka stopni, woda owa marzła natychmiast, zachowując wszakże zdobycze jakie porobiła na lądzie, i dodając nową jeszcze warstwę lodu do dawnej. Ponieważ kilkakrotnie to się powtarzało, lód doszedł do niesłychanej prawie grubości, i teraz pomimo tego że codzień w południe zwłaszcza rzeka pokryta wodą wydaje się jak gdyby wcale na niej lodu nie było, pomimo tego powtarzam trzeba będzie dobrze rozwiniętego już ciepła, żeby lody prysły na dobre, i nigdy przejazd przez Wisłę nie był bezpieczniejszym niż obecnie, z tem zastrzeżeniem wszakże iż lepiej go albo bardzo rano, albo dobrze już nad wieczorem uskuteczniać.

Przeminął wreszcie karnawał, był on i dość długi i dość ożywiony, odrobił swoje. Ostatni bal na dochód szpitalny w małej Resursie Warszawskiej, który zamknął szereg karnawałowych zabaw, był nader licznym.

Było to niby ukończenie wszelkich zabaw karnawałowych, ale widać że karnawał tegoroczny tak głęboko miał w siebie wkorzenione życie że trudno mu się było z niem rozstać. I w istocie, pomimo środowego popiołu, pomimo gorzkich żalów rosprzedawanych po ulicach i śpiewanych po kościołach (ze zwykłą polemiką librettów i ich rosprzedawaczy) pomimo tego całego postnego przyboru, przez cały upłyniony tydzień odbywały się jeszcze sposobem nadużycia tu i owdzie taneczne zgromadzenia. Dobre to dla Paryżan którzy mało na post zważają, mieniąc go przedłużeniem karnawału jedynie, ale my radzibyśmy żeby ten nowy zwyczaj nie wkorzeniał się zbyt silnie u nas. Przy odebraniu zaproszenia od jednej z dam tutejszych na podobnego rodzaju zabawę, już po zapadnięciu klamki popielcowej odbytą, ośmieliliśmy się zapytać jej czy podczas tak długiego karnawału nie znalazła dość czasu na wydanie swojego wieczoru żeby go aż na post odkładać. »Chętniebym to była uczyniła, odpowiedziała mi owa pogwałcicielka praw śledziowych, i niebyłabym naruszała delikatnych skrupułów pańskich, ale sam zważ czy to było podobna. W czasie karnawału, zwłaszcza w ostatki, niepodobna się doprosić ani o tancerzy ani o grajków, te dwie najważniejsze podstawy zabawy wieczorowej, każdy ma po kilka zaproszeń, ja nie mam tej zarozumiałości żeby dla mnie porzucano przyjemniejsze daleko towarzystwa, musiałabym więc wydać wieczór tańcujący bez tańców, a sam przyznasz że to bardzo niepraktyczna rzecz; kiedy przeciwnie obecnie dając wieczór nie potrzebuję prosić się nikogo, nie obawiam się już współzawodnictwa, wszyscy przyjdą jak najchętniej, bo pomimo tego że każdy żali się na długość karnawału, na zmęczenie, na katar, zaziębienie i różne choroby, kiedy się ten oszkalowany karnawał już raz skończy, żal jednakże po nim. Zobaczysz pan że będę miała pełny salon, i będą się bawić lepiej i dłużej niż kiedykolwiek, chociaż ja mniej będę potrzebowała sobie trudu ku dopięciu tego celu zadać, niżli w zwykłych karnawałowych warunkach.« I rzeczywiście, sam naocznie przekonałem się iż owa wieczorowa filozofka miała słuszność, salon jej był pełnym, bawiono się do rana, a i tancerze i muzycy zdawali się ożywieni jakimści niezwykłym ferworem. Że też wszyscy od najstarszego do najmłodszego przepędzamy nasze życie na obgryzaniu resztek owoców z owego drzewa, którego napoczęcie tak na złe naszym pierwszym rodzicom wyszło. *(dok nast.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 22 Lutego. Dzisiejszy *Times* i inne dzienniki donoszą iż peeliści pp. Gladstone, Graham i Herbert wystąpili z gabinetu. Czy Canning i Cardwell pójdą za ich tym przykładem dotąd niewiadomo.

— Sędziwy Hume zakończył życie tej nocy.

(Neue Preussische Zeitung).

Londyn 19 Lutego. Miecz Damoklesa w postaci komitetu śledczego, wisi ciągle nad spokojnością Anglji. Wprawdzie wielu szanownych i arcy-szanownych zapewnia nas, że włos na którym on wisi jest bardzo mocny, ale nie chce nam się temu wierzyć. Być może, że Roebuck odstąpi od swojej propozycji, ale cóż to znaczy? Kto z galerji przypatrzy się Izbie niższej, postrzeże w głębi ostatnich ławek szczególne fizjonomje. Głęboko zapadłe oczy i lica zarumienione na kościstych wypukłościach, gorączkowy wyraz na twarzach zwykle bladych i chudych, skoro ci szanowni wystąpią z mową, cóż usłyszymy? Dziś siedzą oni w milczeniu i patrzą w daleką przyszłość. Przychodzi nam tu na myśl pan Layard, co to nauczył się czytać kamienne hjeroglify Niniwy, i jego wczorajsza mowa, która jak błyskawica rozejdzie się po Anglji. Pierwsza jego mowa, owoc poszukiwań w Krymie,

WYCIECZKA DO NIEMIEC.

WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY.

Z Wenecji wybrałem się do Norymbergi, odwiedzić jednego z dawnych moich sąsiadów: był to bawarczyk, niegdyś żołnierz w wojsku austryjackiém, który ożenił się z polką i osiadł na Podolu, gdzie mieszkałem z nim długo o miedzę. Na starość jednak zatęsknił za rodzinnym krajem, przedstawiając go w myśli w całym uroku młodzieńczych wspomnień i wyniósł się z Podola. Miałem w nim najszczerszego przyjaciela, pomimo że w różnicy lat naszych znalazłoby się bez mała pół wieku; żegnając się przy obiedzie wymógł na mnie słowo honoru, że pierwszym razem jak tylko wyjadę za granicę, odwiedzę go w Norymberdze. Właśnie chciałem się uiścić z danéj obietnicy.

Do tego wiązała się jeszcze inna okoliczność, należąca ściśle do mego serdecznego pamiętnika i dla któréj rad byłem corychléj opuścić Wenecją, nie pytając nawet, gdzie mnie błędne poniosą kroki.

Dnia 27 grudnia 1847 r. pożegnawszy się z moim bratem wsiadłem do gondoli, i popłynąłem do dworca kolei żelaznéj; śniadanie, a przy niem pogadanka i parę kieliszków wina sprawiły, żem o małą chwilę nie chybił godziny, ledwom zdążył zapłacić za miejsce, i oddać mój podróżny tłomoczek, pociąg parowy wyruszył.

Drogę żelazną z Wenecji do Padwy zbudowaną na limanach (Lagunes) do niedawna jeszcze można było zaliczyć do cudów. Z obu stron wązkiéj kolei zalew morski migoce niezmierzony okiem aż do ostatnich kończyn widnokręgu, a patrząc na pomarszczone fale, które się w pianach srebrnych roztrącają o brzegi pomostu, zdaje się że pod ciężarem pogina się woda i lada chwila pochłonie w swych głębiach.

Nazajutrz wyjeżdżałem z Padwy, śnieg był upadł w nocy i bielał jeszcze, — dzień był pochmurny i wietrzny, chłód ostry dojmował do kości, podróżny płaszczyk przemieniłem na burnus futrem podbity, w który się zaopatrzyłem w Lipsku na św. Michalskim jarmarku, poszedłem do pocztamtu i czekałem w brudnéj nieopalonéj izbie, przeznaczonéj dla podróżnych, czytając jakiś numer wczorajszego dziennika, który przez litość kupiłem na ulicy za parę krajcarów od chłopaka napół nagiego i dygocącego od zimna: alem się corychle znudził, a oprócz mnie nikogo więcéj nie było.

— Jak się nazywa konduktor, który jedzie do Trydentu? spytałem posługacza, cu mi się nawinął.

— Stephano Tomaseo, odpowiedział.

— Zawołaj go do mnie.

Po chwili wszedł duży mężczyzna, olbrzymiéj budowy, której przydawał jeszcze węgierski kożuch cały jedwabiem zaszyty. Wąs jasny na rumianéj twarzy, czoło wysokie lekko zmarszczone i oko niebieskie nadawały téj fizjonomji dziwny wyraz, napół srogi, napół łagodny, nie mógł być niemcem, a mniéj włochem, był to owszem typ prawdziwego słowianina.

— Panie Tomaszek! rzekłem do niego po czesku, jak prędko pojedziemy?

— Za dwie godziny nie daléj, odrzekł trochę zmięszany.

— Jak będzie gotowo, przyszlesz, lub przyjdziesz po mnie do kawiarni Pedrocchi.

— Nie można panie, ustawy pocztowe!

— Co u djabła! czy się już przerobiłeś na niegrzecznego włocha?

(a) Artykuł ten nadesłany nam został pocztą od autora bezimiennego. Na początek dajemy niniejszy ustęp. Autor obiecał nam więcej wyjątków nadesłać. Serdecznie o nie prosimy. (J. B.)

już się rozeszła po całym kraju; prócz dzienników które ją zamieściły, obiega ona w osobnym oddruku wszystkie chatki Anglji. (*Neue. Pr. Zeit.*)

Londyn 17 Lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby Gmin, na orzeczenie lorda Palmerstona, odpowiadał p. Disraeli, i w te odezwał się słowa:

»Szlachetny lord uznał dziś za rzecz sprawiedliwą puścić się w panegiryki o wielkich zdolnościach kolegów swoich. Wedle szlachetnego lorda, posiadają oni administracyjną biegłość w najwyższym stopniu, posiadają wielką polityczną przezorność (śmiech), i odznaczają się prawdziwie liberalnemi opinjami. Panowie z niższych ławek lepszymi odemnie będą sędziami politycznych opinji teraźniejszego rządu, i przedmiotu tego tykać nie potrzebuję, ale mogę jakieś wyrazić zdanie o administracyjnej biegłości i politycznej przezorności kolegów szlachetnego lorda, nad któremi tak się rozszerzał, mając po sobie doświadczenie. (Oklaski). Myślałby kto, wnosząc z mowy szlachetnego lorda, że nowa administracja, która dziś pierwszy raz stanęła przed parlamentem, składa się ze znamienitych i doświadczonych mężów stanu, którzy jakiś czas odsunięci byli od spraw publicznych, wolni od uwagi i krytyki spółczesnych i spółziomków; lecz jeżeli zważymy, że administracja, którą szlachetny lord mieni być tak znamienitą z administracyjnej biegłości swojej i przezorności politycznej, składa się z tych samych ministrów, którzy przed kilku dopiero dniami, zdaniem parlamentu, odznaczali się jedynie brakiem administracyjnej biegłości (oklaski), a co do politycznej przezorności, mniej dowiedli jéj od każdego innego składu mężów publicznych, myślę, że szlachetny lord niefortunnie się wybrał z pochwałami tych przymiotów, i podał mi powód, w dzisiejszéj zwłaszcza okoliczności, uczynić kilka uwag nad jego mową. Zdaje mi się, że uroczyste milczenie byłoby stosowniejsze w tym względzie (oklaski). Gdybym był na miejscu szlachetnego lorda, więcéjbym się zastanawiał nad przyszłością, niż nad przeszłością lub teraźniejszością, i myślę, że szlachetny lord nie bardzo mądrze postąpił, zalecając się sam ufności parlamentu i rozprawiając o sile administracyjnéj zdolności ludzi, którzy świeżo potępionymi byli za brak tego przymiotu, i nad polityczną przezornością kolegów, których polityczna przezorność sprowadziła na kraj bardzo wielkie, a teraz powszechnie wiadome klęski. (Oklaski). Ale do czego ta cała alluzja o upadku jednych, a powodzeniu drugich w utworzeniu gabinetu, to rozwodzenie się nad znamienitemi przymiotami osobistemi jego kolegów i towarzyszy— do czego ta cała przedmowa szlachetnego lorda? Nie zdaje mi się żeby szlachetny lord bardzo szczęśliwie wystąpił z pierwszą odezwą swoją do Izby Gmin, którą powinien teraz ujmować, bo porównał Izbę Gmin do Wat Tylera. (Śmiech). Zdaje mi się to bardzo dziwnym komplimentem od tego, który powinien być daleko dumniejszym z tego, że jest przewodnikiem téj Izby, niż że jest naczelnikiem w radzie królewskiéj. Ale szlachetny lord powiada, powiódł się wam rokosz, teraz zaś przyszedł czas, że musicie wrócić w poddaństwo i z ponowioną ufnością spuścić się na nowych ministrów Korony, chociaż to są ministrowie którycheście dopiero co potępili. I jakiż to dziwny szereg powodów szlachetny lord podał Izbie, jako argumenta aby usprawiedliwić postanowienie, że po takich deliberacjach zebrali się i w tak pełnym komplecie. Szlachetny lord daje nam katalog tego co uważa jako ulepszenia w administracji, świeżo przez nowo zbudowany gabinet uchwalone. Wprawdzie łatwiejby nam było ocenić zalety tych środków, gdybyśmy je mieli bardziéj szczegółowo przed sobą i bliżéj wejrzeli w dojrzały ich układ. Ale przypuśćmy, jako argument, że to są istotnie ulepszenia, że są potrzebne, naglące, nieocenione—jakąż to one satyrą ostatniego gabinetu! (głośne oklaski). Jeżeli te ulepszenia są potrzebne, tak naglące i nieocenione, jeżeli to są środki i sposoby wyprowadzania nas z trudności, cóż mamy myśléć o poprzednikach tego gabinetu, co mamy myśléć o ludziach, którzy tak długi przeciąg czasu nietylko zaniedbywali dokonać tych potrzebnych ulepszeń, ale do ostatniéj godziny istnienia swojego powiadali przed tą Izbą, że te zmiany nie są potrzebne, że żadna okoliczność taka nie istnieje, któraby wymagała poprawy lub jakiego zbadania (wołania: Nie! i oklaski), i którzy oświadczali, że żądanie Izby Gmin aby zbadać przyczyny nieładu—który teraz nietylko przyznają, ale nawet mu zaradzają—jest uchwałą dowodzącą braku ufności w ich administracji, i potępiającą ich jako publicznych mężów! (Słuchajcie!) Niech Izba Gmin zważy teraz co oni zrobić chcą. Najpiękniejsza armja, jaką kiedykolwiek Anglja wyprawiła, niknie tajemniczo — nie od broni nieprzyjaciela, bo tobyśmy znieśli, mogli zebrać inną i zwyciężyć; znika ona sposobem tak tajemniczym, że najdoświadczeńsi mężowie stanu, przy całéj świadomości wewnętrznych tajników gabinetu, wyznawali i oznajmiali w téj Izbie, iż nie mogą przeniknąć przyczyny tego ani zrozumiéć téj tajemnicy. (Oklaski).

Izba pamiętać winna, że położenie w jakiem się znajduje, nie jest wynikiem publicznéj plagi, któraby zaszła nagle i gwałtownie i podnieciła jakiego niezależnego członka, z uczucia patrjotyzmu, chociaż może nie z rozwagi, do dopominania się o śledztwo i do wystąpienia jako echo głosu zestrachanego i niespokojnego narodu. Nie; pierwszy minister korony w téj Izbie, człowiek, którym, jako członkiem, cała ta Izba bez względu na polityczne stronnictwa, najbardziéj się szczyci, człowiek, który poprzednio już długie lata był pierwszym ministrem Anglji—którego przymioty, zdolności, przezorność, mądrość, rozum zarządczy, sprawiedliwie wysławiał pierwszy minister — człowiek takich zdolności, że chociaż umyślnie zwalił ostatnich swoich kolegów, ci go jednak użyli do spełnienia dostojnéj missji — znamienity ten mąż wszedł do Parlamentu, i powiedział, że chociaż minister korony, nie może, przy całéj korzyści urzędowego doświadczenia, przeniknąć tajemnicy klęski, która dotknęła naród, i że sądzi, iż śledztwo zarządzić należy, gdyż sprawa koniecznie tego wymaga. Idąc za tém zaleceniem, popierana znaczącą powagą, płynącą z powszechnéj opinji ludu Wielkiéj Brytanji, Izba Gmin, nie dorywczo, ale po rozprawach kilkodniowych, przy niezwykłéj liczbie obecnych, bo członkowie jéj śpieszyli ze wszystkich stron kraju, większością nader rzadką w uchwałach Parlamentu, oświadczyła, że śledztwo jest pierwszym obowiązkiem tych co obejmą ster rządu krajowego, ktokolwiek oni będą— że śledztwo przez komitet Izby jedynym jest sposobem do wskazania niezbędnych ulepszeń—a teraz, dziś, mówią nam że Izba Gmin głupieje!—że Izba Gmin, która dopiero dziesięć dni temu, w okolicznościach tak wyraźnego przekonania i uświęconych wysoką powagą przewódcy Izby, przyszła do téj uroczystéj uchwały, ma teraz ustąpić z gruntu, który tryumfalnie zajęła (oklask), odwołać postanowienie wydane tak uroczyście, i zadać cios swojéj reputacji i swemu wpływowi publicznemu, taki, że go zdaniem mojem, długi lat szereg nie powetuje. (Słuchajcie i oklaski). A jakiż to dziwny argument szlachetnego lorda i jego odrodzonych kolegów (śmiech) powoduje Izbę Gmin do zgłupienia się? Dla czego szlachetny lord wykazywał nam dziś już korzyść téj uchwały Izby Gmin. Sama uchwała śledztwa spowodowała długi szereg wysoko zachwalanych ulepszeń. Jeżelić tedy tak bogaty plon zbieramy z saméj dopiero uchwały śledztwa, cóż nie uzyskamy z samego śledztwa? (Słuchajcie.) Nie wiem co panowie uznacie w tym względzie, ale wiem co jabym uczynił.

Popierać będę na wszelki sposób uchwałę izby, bo taka jest silna i powszechna opinja kraju. (Oklaski). Jestem za zbadaniem, za śledztwem parlamentarnem stanu armji pod Sebastopolem, i tych gałęzi administracji, które winny były zapobiedz opłakanemu naszych wojsk położeniu. (Słuchajcie.) Trudno wiedzieć jakie będą następstwa naszego przyłożenia się do uroczystéj uchwały, do któréjśmy doszli, lecz nie mogę przypuszczać, żeby szlachetny lord chciał zaczynać zawód swój jako pierwszy minister Korony, chęcią kontrolowania i targnięciem się na zdanie parlamentu, które wyrażone zostało tak stanowczo. Powiem tylko, że jeżeli stanę przed memi wyborcami i sprawić się będę musiał z postępowania mego, jako ich reprezentant, nie będę miał szczęśliwszéj sposobności (oklaski) do oświadczenia im, że, w chwili niezrównanéj klęski, kiedy Anglja poniosła największy cios jaki dotknął ją kiedykolwiek, idąc za zdaniem wielkiego ministra stanu, chociaż on na opozycyjnej zasiada ławie, popierałem uchwałę Izby, że okoliczność wymagała śledztwa, i że to śledztwo nastąpić winno. (Słuchajcie.) Nie powiem, że szlachetny lord pochlebiał, poparł nadzieje izby i kraju, że teraz są jakie widoki pokoju tak często przyrzekanego, ale zawsze wymykającego się nam. Nie potrzebuję zapewniać szlachetnego lorda, że ta możność pokoju z serdecznym zadowoleniem zostałaby przyjętą przez kraj i wszystkich członków zasiadających po tej stronie izby, czujemy bowiem, że ani szlachetny lord, ani ktokolwiekbądź zajmujący to miejsce, nie przyzwoli na warunki pokoju, niezgodne ze sprawą, i takie któreby nie spełniały celów usprawiedliwiających jedynie wzięcie się do broni. (Słuchajcie.) Szlachetny lord oznajmił, że jeżeli te usiłowania ku pokojowi upadną; z ufnością powoła się o popieranie wojny do ducha téj izby i do kraju. I nie daremnie powoła się. (Oklaski.) Lecz szlachetny lord może nie uzyska od téj strony izby żadnéj pomocy do prowadzenia wojny, jakiéjby nie uzyskał poprzednik jego. (Słuchajcie.) Żaden minister nie doznał nigdy od opozycji tak serdecznéj pomocy, tak szczeréj i ży-

---

Konduktor spojrzał mi bystro w oczy.

— Pan nie czech, powiedział po chwili.

— Ale ani niemiec, ani włoch, odparłem.

— Dobrze, zajadę zabrać pana.

W parę godzin odezwała się trąbka i wóz pocztowy zatrzymał się przed kawiarnią, do którego wsiadłem. Znalazłem w nim towarzysza podróży, był to człowiek młody jeszcze, twarzy śniadéj i czarnego włosa, wpadającego w jakiś cień rudawy, jak podszarzane futro niedźwiedzia. Był dość porządnie ubrany, jedno trochę zaletkim wydał mi się jego miejski paletot, na głowie miał fez grecki, a kapelusz trzymał ostrożnie na kolanach. Kiedym zajmował moje miejsce obok niego, zamrużył oczy, chcąc udać że drzemie, lub że mnie nie widzi, może to zrobił bez żadnéj wstecznéj myśli, alem się tą drobnostką źle o nim uprzedził.

Z Padwy, kołysanie powozu i milczenie mojego towarzysza, usposobiły mnie do snu tak dobrze, żem się przebudził dopiero, kiedyśmy wyjechali z pierwszego przeprzęgu, i to zakrztusiwszy się od szkaradnego cygara, które mój sąsiad zapalił.

Spuściłem okno, i zimny wiatr, który dmuchał właśnie z téj strony przeczyścił powietrze.

— Na co pan otwierasz okno? zapytał mnie mój towarzysz po włosku, ale tonem tak niegrzecznym, jak gdyby chciał dostać w policzek.

Lekkim ukłonem głowy zbyłem odpowiedź.

— Ale to zimno do niewytrzymania. Zamknij pan okno!

Na migi pokazywałem, że niby nie rozumiem, a niby nie zrobię, czego chce odemnie.

Wtedy sam podniósł taflę, a biorąc taśmę, ażebym jéj napowrót spuścić nie mógł, spojrzał na mnie szydersko.

Silnem uderzeniem pięści wybiłem szklanną szybę która się rozleciała w drobne kawałki.

Włoch zgłupiał, konduktor zatrzymał eilwagen i pokazał się w próżnem oknie.

Rozpowiedziałem mu w krótkich słowach jak się rzecz miała.

— Podług taryfy tafla się płaci złoty reński, — rzekł Tomaszek po włosku. Panowie zapłacą każd y po pół złotego.

— Jak to? krzyknął włoch.

— Taka ustawa odpowiedział z uśmiechem, pasażerowie odpowiadają wspólnie jeden za drugiego.

— To być nie może!

— Pan doktor może się o tem przekonać, i drugie okno rozbić na wspólny rachunek.

— Ja nie zapłacę!

— Wolno panu, osoba nie odpowiada, a tylko jéj rzeczy.

Ruszyliśmy daléj, włoch i do mnie i do wiatru tyłem się odwrócił, dzwonił zębami i klął straszliwie, dla rozmaitości zacząłem nócić jakąś piosenkę, czem go ledwie do wściekłości nie doprowadzałem.

Chłód stał się tak dokuczliwym, że go sam czułem, jakkolwiek byłem dobrze odziany, nadaremnie Włoch podniósłszy kołnierz, wyjętą bawełną z uszów zatknął sobie dziurki od nosa; zanim dojechaliśmy do przeprzęgu, skostniał od zimna.

— Co to za doktór? — spytałem Tomaszka.

— Nie wiem — odrzekł wzruszając ramionami, chyba że dla niego możnaby przewrócić ową gadkę czeską o Waldstejnie (Walenstein).

Spojrzałem ciekawie.

— Waldstejn, — dodał kończąc myśl swoją, — był wielki człowiek, a mały czech, a to mały człowiek a wielki włoch.

Wstawiono szybę rozbitą i pojechaliśmy daléj, dana nauczka nie została bez korzyści, i mój towa-

czliwéj pomocy, jak lord Aberdeen od opozycji parlamentu, kiedy był ministrem. (Słuchajcie.) Nie było ministra ani gabinetu, któryby kiedykolwiek rozpoczynał wojnę z takiemi korzyściami, jak ostatni, smiało to rzec mogę, chcę powiedzieć, jak ostatni jego gabinet i teraźniejsi wierni jego przedstawiciele. (Smiech.) Nie było nigdy gabinetu, któryby zaczynał wielką wojnę z takiemi korzyściami—jednomyślnym ludem, jednomyślnym parlamentem, przepełnionym skarbem, walecznèm wojskiem, przepysznemi flotami i, jak powiadają, serdecznemi, a jak wiemy z przykładu, nietylko serdecznemi lecz potężnemi sprzymierzeńcami. Jakim sposobem przy takich korzyściach ludzie ci, przyszli do takich klęsk (oklaski), jakim sposobem na tak korzystnym gruncie w nieład wtrącili sprawy kraju, że teraz z jednomyślnym parlamentem radząc, przy pomocy własnych i głównych swoich pomocników, zwaleni zostali gromiącą większością.— przyszły historyk tylko wyjaśnić zdoła; ale pozwólcie nam panowie przy téj sposobności wyrazić nadzieję, że chociaż mamy te same indywidua u nowego steru spraw naszych, ludzie ci; którzy przed dwoma tygodniami błądzili niesłychanie, przeobrażą się teraz szczęśliwie w doświadczonych mężów stanu. (Oklaski.) Miejmy nadzieję, że ci, którzy przy niezrównanych zasobach uzyskali tylko okropne klęski w wypadku, otworzą teraz nową i niespodzianą scenę powodzeń, pomyślności i tryumfu (głośne oklaski); i niech nam będzie wolno zapewnić ich, że dopóki pilnować będą swoich obowiązków w prowadzeniu téj wojny, mogą rachować, o ile to dotycze opozycji, na takie samo poparcie, jakie od nas mieli ich poprzednicy; i nie wątpię, że jeżeli klęska będzie ich udziałem, jeżeli zła administracja nierozdzielną jest od nich, jeżeli upadną, nie będą, jak ostatni gabinet mogli przypisywać swojego upadku fakcji tych co siedzą przeciwko nich; lecz uznaniu przez kraj zupełnego w nich braku tych przymiotów, jakich przesilenia wymagają, a które w téj chwili są krajowi najpotrzebniejsze.« (Oklaski towarzyszą mówcy do miejsca.)

(Times.)

Southampton, 18 lutego. Dziś rano zdarzył się tu straszliwy wypadek, dotykający mocno interessu tutejszego portu: pyszny parostatek *Mauritius*, należący do jeneralnego stowarzyszenia żeglugi parowéj szrubowéj, spalił się zupełnie. Ostatnio rząd używał go do przewozu wojska i materjałów na morzu czarném. Miał on objemu 1,850 tonów, 300 koni siły i kosztował około 70 tysięcy funtów sterlingów (2,800,000 złp.) Właśnie wrócił z Krymu i stał dla naprawy w nowym doku. O godzinie 5téj rano postrzeżono ogień na tym statku, lecz pomimo najspieszniejszego ratunku ocalić go nie zdołano. Oprócz żelaztwa, wszystko zgorzało ze szczętem. Za trzy godziny już cała wierzchnia część spaliła się. Lecz największą trwogę budziła znaczna ilość prochu znajdującego się na statku i ratunek bardżo niebezpiecznym czyniła. Jakoż o godzinie 10téj nastąpiła ogromna explozja — szczątki rozleciały się na wszystkie strony, szczęściem żadnéj nie zrobiły szkody. Brak wody i niechęć do jéj dostarczenia były głównie powodem, że okrętu tego nie uratowano — bo ogień dość jeszcze w porę był dostrzeżony. Przypuszczają dość słusznie, że ogień był podłożony przez majtków, których kompanja przed tygodniem dotknęła i odcięła im część płacy za niedopełnienie kontraktów. Oprócz wielkiéj straty jaką przez to kompanja żeglugi parowéj szrubowéj ponosi, zniszczenie tego pysznego szrubowca wielce da się uczuć i Rządowi; bo *Mauritius* miał właśnie za 8 lub 10 dni powieść 1,200 ludzi do Krymu. Strata taka w dzisiejszych okolicznościach cały kraj dotyka. *(Times.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 8 Lutego. Pod ta datą *Neue Preussische Zeitung* zawiera następujące doniesienie z Wiednia:

Od niejakiego czasu minister spraw zagranicznych hrabia Buol, ma ciągłe konferencje z reprezentantami dyplomatycznemi drobnych państw niemieckich. Konferencje te często przeciągają się późno w noc, a przedmiotem ich są narady nad propozycjami objętemi w konfedencjonalnéj nocie z dnia 14go stycznia.

— Mennica Cesarska pracuje nieustannie dniem i nocą nad biciem sztuk złota ze sztab otrzymanych od towarzystwa przemysłowego, tytułem zaliczenia na dzierżawę kolei żelaznych.

— Według wiadomości z Werony, spokojność została tam zapewnioną skutkiem licznych aresztowań dopełnionych przez władze austrjackie. Mazzyniści zamierzali wznowić okropne sceny 1852 r., ale od niejakiego już czasu rząd posiadał wątek spisku i dzięki nieustraszonéj czujności, zdołano aresztować większą część dowódców. Wypadki te tém są przykrzejsze, że Cesarz właśnie miał zamiar w dniu narodzenia spodziewanego potomka rodziny Cesarskiéj, udzielić rozmaite stopnie ułaskawienia licznym więźniom politycznym, odpowiednio do ich teraźniejszego postępowania.

— Hrabia Esterhazy ma powrócić do Berlina dziś lub jutro, stosownie do tego jak ukończy interesa które go tu sprowadziły.

— Po południu dnia 4go b. m. baron Koller wyjechał z Tryestu paropływem *Curtalone* do Konstantynopola. *Gazeta Augsburska* mówi że p. von Bruck czekać tam będzie na niego i nie przybędzie do Wiednia przed końcem lutego. *(Jour. de St. Peters.)*

F R A N C J A.

Paryż 20 Lutego. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera raport o położeniu finansów Francji, złożony Cesarzowi przez nowego ministra skarbu p. Magne.

— Sławny strzelec lwów, porucznik Juljan Gerard, ozdobiony niedawno przez króla Pruskiego orderem orła czerwonego, otrzymał w podarunku od Cesarza Austrjackiego przepyszny dwu-rurny karabin i kordelas roboty najpierwszego puszkarza wiedeńskiego.

— Mówią że odkryto tajemny skład broni w piwnicach merostwa w Neuilly; broń ta wraz z raportem do Cesarza, odesłaną została do Paryża a stamtąd do Mont Vallerien.

— Cesarz zamierza podobno obdarzyć dwunasty okręg paryski bazarem skórniczym. Okręg ten nader ludny, posiada rzeczywiście bardzo mało zakładów publicznego użytku.—W tych dniach czyniono w obec Cesarza próby z gazem do oświetlania ulic.

— Pani Troplong wyprawiła wczoraj ostatni tańcujący wieczór. Wielka część ciała dyplomatycznego i prawie wszystkie znakomite osoby, znajdowały się w pięknych salonach pałacu Luxemburskiego. O północy była świetna wieczerza.

— Od kilku dni biega tu wieść o przewiezieniu do Francji zwłok księcia Reichstadzkiego. *(In. Bel.)*

H I S Z P A N J A.

— Według *Gazety* madryckiej, rozstrzelanie trzech spiskowych w Pampelunie odbyło się dopiero w dniu 12 b. m. *Espana* opisuje, że mnóstwo osób w Pampelunie prosiło gubernatora usilnie o wstawienie się do rządu, żeby można było uniknąć rozlewu krwi. Jenerał-kapitan uznał za stosowne wstrzymać się z wykonaniem kary śmierci aż do otrzymania stanowczej decyzji rządu. Ale rada ministrów uznała, że karność wojskowa i inne względy bezpieczeństwa publicznego, sprzeciwiają się ułaskawieniu i przesłała telegrafem rozkaz spełnienia wyroku. Według dzienników madryckich w dniu 2 lutego w którym powstanie w Pampelunie wybuchnąć miało, jenerał Elio i wielu innych przywódców karlistoskich, tudzież oficerów którzy niegdyś w armji karlistoskiej służyli, znajdowali się w pobliskości Pampeluny. Spiskowi mieli listę około sześćdziesięciu osób które miano wymordować. Jenerał Marchesi, dowódca milicji i dowódcy korpusowi, znajdowali się na tej liście. Według *Espana*, spiski karlistoskie rozciągają się w Katalonji i Walencji. Madryt ma także ajentów którzy od Cabrery otrzymują instrukcje i pieniądze. Rozmaici przywódcy karlistoscy znikli ze swoich dotychczasowych miejsc pobytu. Do Uldudes przybyło kilka skrzyń z pieniędzmi i bronią dla karlistów.

Espana donosi jeszcze, że gubernator Madrytu aresztował sześciu oficerów karlistoskich którzy właśnie zamierzali wyjechać w góry Toledo, i kolumna piechoty i jazdy wyruszyć miała z Madrytu ku górom Toledo, dla chwytania snujących się w tej okolicy podejrzanych indywiduów.

W wielu twierdzach Aragonji i Walencji, pozmieniano komendantów jako podejrzanych o karlistoskie sympatje. *(Neue Preus. Zeitung)*.

— Na posiedzeniu dnia 14go skutkiem propozycji kilku deputowanych aby pochwalono decyzję rządu z dnia 28 sierpnia r. z. w przedmiocie wydalenia Marji Krystyny z Hiszpanji, pan Nocedal powstając przeciw tej propozycji, potępił nawet całą rewolucję lipcową, czyniąc odpowiedzialnym za nią marszałka O'Donnel. Książę Vitorji dopominał się o udział w tej odpowiedzialności. Cała lewa strona z pp. Orenze i Ordax y Avecilla popierała propozycję pochwały dla rządu.

W dniu 15 kortezy jednogłośnie, z wyjątkiem tylko pp. Nocedal i de Castro, zatwierdziły propozycję uznającą że gabinet dobrze uczynił oddalając królowę Krystynę z Hiszpanji. *(Indépendance Belge)*.

N I E M C Y.

Frankfort n. M. 8 Lutego. Według dzisiejszych dzienników, prawdopodobném jest, że sprawa postawienia kontyngensów niemieckich na stopie wojennéj, przejdzie do komissji samego sejmu niemieckiego na najbliższém jego posiedzeniu, które w tych dniach ma się odbyć i że niedługo oczekiwać będziemy na formalną rezolucję, jak tylko wszyscy posłowie posiadać będą potrzebne instrukcje.

— Dowiadujemy się mówi *Zeit*, że rozmaite rządy

---

rzysz siedział spokojnie, parę razy umyślnie probowałem spuszczać okno, milczał jak zaklęty, a tylko wzdychał czasami.

Na następnéj stacji mieliśmy godzinę czasu na wieczerzę, kazałem dać wina i częstowałem konduktora, żartując z nim razem ze stłuczonego okna, włoch widząc, że zapominam o nim, sam sobie chciał nalewać, alem odsunął butelkę, prosząc Tomaszka, ażeby mu wytłumaczył, że do oberży nie stosuje się reguła solidarności podróżnych. Tem tłumaczeniem musiał być zupełnie zadowolniony, gdyż na niem poprzestał, ani sobie wina dawać kazał.

Chociaż wóz pocztowy nie jest zbyt wygodnym noclegiem, zasnąłem w nim twardo, i przespałem noc całą, już był dzień biały, kiedym się przebudził wjechaliśmy byli między pasmo gór, należących do łańcucha Alpejskich, droga prowadziła wąwozem wzdłuż krętego biegu Adygi, na wyniosłościach widać było rozwaliny starych zamków, pamiątki średniowiecznego feodalizmu, gdzieniegdzie stały jeszcze szczerbate wieżyce, i wyglądały wieżyczki, przyczepione do murów, jak gniazda jaskółek, pochyłości były częścią nagie, częścią lasem porosłe, a rzeka płynąc wężykiem, prowadziła gościniec w ciągłe załomy coraz to zmieniając krajobrazy.

Odgłos trąbki oznajmił bliskość stacji, gdzie wysiadłem dla rozprostowania nóg podkurczonych od długiego siedzenia, mieliśmy w szkaradnéj karczmie, szkaradniejszą jeszcze pić kawę, ale nasz konduktor radził mi zastąpić ją ciepłem piwem, i kazał podać dwa kufle; nie było to polskie grzane piwo z chlebem, z serem, ze śmietaną, ale zaprawne mocno korzeniami, i zabielone żółtkiem od jaja. Tego napoju nie kosztowałem ani przedtem, ani potem, wydał mi się jednak wtedy dość dobrym.

Kiedyśmy śniadali, Tomaszek zdawał się być roztargnionym, i jakaś niespokojność malowała się na jego twarzy, wołał do siebie pocztyljonów, i rozmawiał z nimi w niezrozumiałem dla mnie narzeczu, spytałem go o powody obawy.

W tych górach często w zimowéj porze zaspy śniegu w ogromnych bałwanach spadają z wysokości i zawalają ciasną drogę w parowie tak, że przejechać niepodobna, dopóki połączonemi siłami zaprawszając w pomoc samych podróżnych, nie odrzucą śniegu rydlami, które w tym celu biorą z sobą.— Właśnie mieliśmy natrafić na podobną przeszkodę.

— Mam nadzieję, rzekłem do Tomaszka, że do téj zabawki należeć nie będę.

— Śniegi nie powinny być wielkie, odpowiedział, jakoś się obejdziemy bez pana.

O milę od stacji zatrzymał się wóz pocztowy, — wysoki kurhan śniegu leżał przed nami, konduktor zaprosił pana doktora, podając mu rydel, jak skoro włoch wylazł zamknął za nim drzwiczki.

— A tenże? zapytał pokaznjąc na mnie palcem.

— Dajmy mu pokój, mówił Tomaszek, nachyliwszy się do ucha, to szalony człowiek, przysiągł, że się miejsca nie ruszy, aż obydwa okna wytłucze.

Włoch niedowierzając spojrzał na niego i na mnie, to niechaj tłucze! krzyknął ze złością.

— A kto zapłaci, szepnął konduktor, już jedna była rozbita, a jak ja podam do urzędu trzy szyby, kiedy ich tylko dwie w powozie? Chyba p. doktór.

Włoch westchnął, wziął rydel i poszedł do licha.

Powoli bałwan odsypano, doktor zasapał się tak mocno, że mu bawełniane flejtuchy z nozdrzy wystrzeliły. Już do Trydentu zajechaliśmy bez żadnych wypadków, tu się kończyła podróż mojego towarzysza, i służba Tomaszka, za tallą sam zapłaciłem, nie powołując się na prawo pocztowe. Było jeszcze dość wcześnie, eilwagen do Bolzano (Boltzen) w nocy dopiero odchodził, poszedłem do hotelu oporządzić się trochę z podróżnego brudu i nieładu i podkarmić na drogę, o naznaczonéj 9éj godzinie byłem w pocztamcie.

(Dokończenie nastąpi).

niemieckie wezwą gabinet Wiedeński aby dokładniéj określił sejmowi związkowemu okoliczności na których opierał swoje obawy bliskiego niebezpieczeństwa, wymagającego środków nadzwyczajnych militarnych ze strony Związku niemieckiego.

— *Fremdenblat* utrzymuje, że pomimo kompromisu przyjętego przez komissję związkowego sejmu, Austrja zamierza podać bezzwłocznie pod głosowanie w Frankforcie (samemu sejmowi?) propozycję swoją tyczącą się mobilizacji połowy kontyngensów i wyboru naczelnego wodza dla téj armji. (*J. de St. Peter.*)

PRUSSY.

— *Zeit* z dnia 6 lutego odpowiada na artykuł w *Oester. Corresp.*, gdzie odwoływano się do art. 42, finalnego aktu wiedeńskiego z dnia 15 maja 1820, dla wykazania, że same instytucje związkowe, zgadzają się z propozycjami przedstawionemi przez Austrję państwom niemieckim, w tajnej depeszy z dnia 14 stycznia, że zatem propozycje te były najzupełniéj prawe i słuszne. Mimo to *Zeit* nieodstępuje od swego twierdzenia, że »depesza o któréj mowa, ma charakter rewolucyjny« ponieważ jéj cel i stanowisko nie tyle mają za przedmiot wzmocnienie związku niemieckiego ile raczej osłabienie go a nawet rozwiązanie. Co do art. 42 *Zeit* podaje text jego następujący: »Skoro kwestja wstępna, czy istnieje niebezpieczeństwo, zostanie przecząco rozstrzygnięta przez większość, te z państw związkowych które przeciwnie sądzą, pozostają w zupełnéj swobodzie układania się między sobą względem środków *obrony*.« Otóż według *Zeit* z artykułu tego najwyraźniéj wynika, że tu nie ma mowy jak tylko o naradzaniu się państw nie zgadzających się z większością Związku niemieckiego, względem środków *obrony terrytorjum związkowego* przeciw rzeczywistości grożącego ataku. Zresztą depesza tajna z dnia 14 stycznia nie odnosi się bynajmniéj do rzeczonego artykułu, wzywa ona tylko państwa niemieckie, w przypadku gdyby wotum sejmu było nieprzychylne propozycji austrjackiéj co do mobilizacji, aby się odłączyły od większości Sejmu i przysłały Austrji swoje kontyngensy, które oddadzą pod dowództwo Cesarza, lub tego kogo on w swoje miejsce zanominuje. Tak więc według *Zeit* »nie jest to ani przymierzem *niemieckiém*, to co ta depesza ofiaruje rządom niemieckim, ani celem *niemieckim*, to co ona ma na widoku.

— *Neue Preussische Zeitung* donosi o wyjeździe do Paryża radcy gabinetowego pana Niebur.

— Wyjazd Księcia pruskiego z Berlina do prowincji nadreńskich, naznaczony był na dzień 6 lutego, ale został na niejaki czas odroczony.

(*Journal de St. Petersbourg*).

TURCJA.

Wiadomości z morza Czarnego. Neue Preussische Zeitung zawiera następujący wyjątek z listu prywatnego z Sebastopola 27go stycznia:

Chociaż każdy dezerter z obozów sprzymierzonych w razie schwytania bywa rozstrzelany, dezercja nie zmniejsza się, owszem z każdym dniem wzrasta. Przybywają tu do nas żołnierze z wszystkich korpusów i wszystkich armji, wyjąwszy legji cudzoziemskiéj. Przedwczoraj oddział 31 ludzi pod przywództwem sierżanta, oddał się naszym forpocztom nad Czernają; byli oni wszyscy ciepło ubrani, ale skarżyli się na okropną służbę w przykopach, gdzie muszą stać po kostki w lodowatém błocie, być może że wśród długich wieczorów nasz ich zasłyszały śpiewy naszych żołnierzy w najbliższych koszarach, albo wesołe odgłosy naszéj wojskowéj muzyki i stąd może oni wyprowadzili ten wniosek, że im lepiéj będzie w twierdzy niż w błocie przykopów. Słuszność każe nam powiedzieć, iż żołnierze nasi używają wszelkich wygód mogących się pogodzić ze stanem obleżonéj warowni. Służba jest wprawdzie niezmiernie utrudzająca, ale za to ludzie zluzowani, znajdują w swoich wzorowych koszarach dobre łóżka, ciepłe jedzenie, herbatę i wódkę. Niezmordowany *batjuszka* (ojciec) Menszykow pamięta o wszystkiém.

— Wiadomości z Krymu 25go stycznia, otrzymane przez *Triester Zeitung* donoszą że paropływ *Irsik* odpłynął do Warny, aby tam zabrać Omera-paszę i powieść go do Eupatorji. Floty sprzymierzone znowu w całym komplecie puściły się na morze. Według najgodniejszych doniesień, nie można się wcale spodziewać przed miesiącem marcem rozpoczęcia stanowczych operacji przez armję lądową.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

— Paryska *Presse* zawiera następujące korespondencje:

Pod Sebastopolem 18 Stycznia.

Od dziś z rana mamy odwilż, ale jeszcze nie tak zupełną żeby nas uwolniła od niezmiernéj ilości śniegu jaka się nazbierała w wielu miejsach przez gwałtowne nawianie, tak że przejścia stały się niebezpiecznemi. Być może że jak wszystko się roztopi, zobaczymy nie jedną ofiarę zaskoczoną przez zbyt silny mróz, i któréj dotąd nie można było znaleść.

W armji francuzkiéj są to bardzo rzadkie przypadki, bo nasi żołnierze są dla siebie wzajemnie bardzo przyjacielscy i chętnie sobie pomoc niosą, ale inaczéj się dzieje u anglików, których obojętność dochodzi do zaniedbywania najprostszych ostrożności któreby mogły ocalić kolegę.

Objęliśmy ostatecznie wszystkie pozycje anglików od strony Inkermanu. Kwestja szturmu nie jest teraz wcale roztrząsaną, niczem się tu nie zajmują, tylko niepogodą. Być może jednak że przedsięwziętym zostanie jaki ważny krok skoro znikną śniegi. Przy wiatrach jakie tu ciągle mamy, statki nie przybywają regularnie, a ponieważ prócz tego transport od brzegu do rozmaitych obozów odbywa się na plecach żołnierzy, armja przeto nie tak obficie zaopatrywaną jest teraz jak dawniéj. Ale ponieważ trudności są aż nadto widoczne, nie oskarżamy przeto nikogo i zachowujemy dobry humor.

Mamy dużo żołnierzy którzy sobie poodziębiali nogi i u wielu amputacja stała się konieczną. Odmrożenie od niejakiego czasu jest główną chorobą w armji, zaczyna się spuchnięciem, przez co żołnierz nie może włożyć obuwia lub musi konno jechać zamiast iść pieszo, przez coby nogi rozgrzał i uniknął większego odmrożenia.

Pod Sebastopolem 21 stycznia.

Piszę do was wśród syberyjskiej temperatury, chuchając w palce i co pięć minut wybiegając z namiotu aby przy ogniu kuchni ogrzać zdrętwiałe palce. A jednakże niesłusznie się skarżę, bo od 17 b. m. wiatr się zmienił, słońce się pokazało, śnieg topnieje, ale mimo to bardzo jest zimno.

Czy uwierzycie, że na płaszczyznie Chersonezu termometr pokazywał 10 stopni niżej zera, z dodatkiem suchego wiatru, który z gwałtownością pędził ogromne masy śniegu. Około mego namiotu było do 50 cali śniegu, dziś już jest tylko 24 cale. Tatarzy zapewniają nas, że nasze cierpienia będące skutkiem ostrości pory roku, już się ukończyły. Daj to Boże!

Życie nasze ciągle jest jednakowe; co noc prawie w przykopach, co noc wycieczki Rosjan, i tak ciągle, nie mniéj nie więcéj. Pułki 15sty, 74ty i 20sty lekki, miały ważną bitwę; major dowodzący batalionem został ciężko raniony i kilku innych oficerów.

W naszej stronie nic nowego, my biedni marynarze zasługujemy może bardziej na pożałowanie niż inni. Brak nam naszego żywiołu, wiatru, fali; aby nas rozerwać, dano nam nowe roboty do wykonania. Anglicy, którzy okropnie są zdziesiątkowani, nie mogą już bronić swoich okopów, nie byli nawet w stanie dokończyć baterji z prawej strony linji ataku, nam polecono zająć te pozycje, obwarować je, uzbroić i bronić.

Utworzymy w tym punkcie baterję z 26 dział, między któremi będzie 10 okrętowych. Roboty ziemne postępują dość prędko, ale roztoka niszczy nasze roboty. Co rano jednak bierzemy się dzielnie do pracy pomimo śniegu który najprzód odrzucać trzeba, nim się zacznie skuteczne robota.

Co do nieprzyjaciela zmienił on postępowanie, jego wycieczki które w przeszłym miesiącu jeszcze były wykonywane z niepewnością i miękkością, dziś prowadzone są doskonale. Widać w nich energję a nawet zapał. Wycieczka dnia 25 b. m., była smutną sprawą. Śnieg jak się zdaje obudził energiczny zapał i wspomnienia Rosjan.

Artylerja fortecy zmieniła także sposób strzelania i przyjęła system salw z moździerzy. Sprawia to niesłychane wstrząśnienie w powietrzu, i w rzeczy myśl ta nie jest złą; łatwo ustrzedz się pojedynczéj bomby, trudniéj daleko uniknąć kilkunastu razem rzuconych. Może to jedyny najwłaściwszy sposób skutecznego użycia tych olbrzymich straszych machin.

Od powrotu pięknéj pogody stan zdrowia armji znacznie się polepszył. Przybycie wielkiego mnóstwa ubrania i obuwia zimowego ubezpiecza na przyszłość żołnierzy przeciw atakom zimna i wilgoci. Mamy teraz postać Turków, wszyscy żołnierze noszą czerwone czapki zamiast szlafmyc, otrzymali przytem saboty, wyborne skarpetki i rękawiczki kortowe.

Otrzymaliśmy w Kamiesz porządną massę węgla, który ma być rozdany między dywizje; nadeszły tu statki z drzewem opałowem.

Ale nasi biedni sprzymierzency! w jakimże oni znajdują się stanie! Mają oni w Bałakławie statki napełnione żywnością i ubraniem, a nic nie przybywa z tego do ich obozu. Wszystkie ich konie wypadły; pożyczamy im naszych mułów, ale zimno zrządziło i nam wielkie straty, i przy najlepszych chęciach będziemy musieli zaniechać tych przyjacielskich usług. Dla zaradzenia temu stanowi rzeczy, w niedostatku zwierząt do pociągu, cała jedna brygada pierwszej dywizji użytą została przez kilka dni do noszenia amunicji angielskiej z Bałakławy do przykopów.

Zaprawdę niepodobna daléj posunąć serdeczną przychylność (entente cordiale). Nasi nieszczęśliwi sąsiedzi są niezmiernie zdemoralizowani. Wczoraj jeden oficer który zbłądziwszy z drogi zaszedł do naszego obozu, powiadał mi, że u nich jest 14.000 niezdolnych do służby. Oto argument na korzyść bilu utworzenia legji cudzoziemskiéj. Anglicy zachwyceni są gwałtownemi artykułami *Timesa* i innych pism, jednakże uniewinniają zupełnie osobę lorda Raglan, a oskarżają tylko samą organizację armji.

(*Journal de St. Petersbourg*).

WŁOCHY.

Po kilku kolejnych odroczeniach spowodowanych przez bolesne straty jakie poniósł dom Sabaudzki, izba deputowanych Sardyńskich na posiedzeniu 15go b. m. rozpoczęła na nowo przerwane rozprawy nad zniesieniem klasztorów i rozrządzaniem dobrami duchownemi. Pan Ratazzi minister sprawiedliwości, rozpoczął rozprawy mową, która zapełniła pierwszą część posiedzenia prawie do odejścia poczty. Mowa ta oparta na faktach i licznych dokumentach historycznych i prawodawczych, zarazem silna i umiarkowana, sprawiła wielkie wrażenie w izbie. Pan Ratazzi oświadczył najwyraźniéj, że jakkolwiek rząd żałuje iż nie zgadza się z władzą duchowną, nie ustąpi jednak w kwestji w któréj ma za sobą słuszność i prawo.

Na posiedzeniu dnia 16go najwięcéj zwróciła uwagi mowa pana de Foreste byłego ministra sprawiedliwości. Rozproszył on do reszty obawy jakie mogły istnieć w niektórych trwożliwych umysłach, względem sprawiedliwości, prawności i potrzeby projektu prawa będącego przedmiotem roztrząsania. Po mowach pp. Ratazzi i de Foresta, można powiedzieć że kwestja ta zupełnie jest wyczerpaną. Mówcy prawego krańca, mogą jeszcze opóźnić ostatnie głosowanie, ale rezultat takowego prawie pewny od samego początku rozpraw, dziś już jest zupełnie niewątpliwy. Przyjęcie tego projektu prawa popieranego przez ludzi tak umiarkowanych jak pan de Foreste, nie może ulegać wątpliwości. (*Independance Belge.*)

Administracja księztwa Łowickiego. — W dalszym ciągu obwieszczenia w pismach publicznych w roku bieżącym zamieszczonego, podaje do powszechnéj wiadomości, że gdy licytacja na wydzierżawienie szczegółowe ekonomiami propinacji w dobrach księztwa Łowickiego, dla nieodpowiedniéj liczby konkurentów do skutku nie doszła, naznaczony został nowy termin do takiéjże licytacji, przez opieczętowane deklaracje w sali posiedzeń magistratu m. Warszawy w dniu 22 lutego (6 marca) r. b. odbyć się mającéj, na wypuszczenie onéj w 9cio letnią dzierżawę od dnia 19 czerwca (1 lipca) r. b. ogółowo w całych dobrach księztwa, oraz w dobrach przykupionych Iłów, Chrusle, Trzcianka i Wólka Krasnowska. Licytacja rozpocznie się in plus od sumy rs. 38,000. Warunki do licytacji, przejrzane być mogą każdego czasu w magistracie m. Warszawy i w administracji księztwa Łowickiego w Łyszkowicach. Mający chęć zadzierżawienia propinacji, do czego i starozakonni posiadający na taki proceder upoważnienie rządu przypuszczeni będą, obowiązany jest w deklaracji wyrazić liczbą i literami sumę, jaką postępuje. Deklaracja taka opieczętowana złożona lub nadesłana być ma na ręce jenerała - lejtnanta Abramowicza administratora księztwa Łowickiego, z dołączeniem do niéj kwitu kasy księztwa Łowickiego, lub kasy dochodów skarbowych m. Warszawy na złożone vadium, wyrównywające w jednéj czwartéj części sumie na praetium oznaczonéj. Czas do złożenia deklaracji, oznacza się najpóźniéj do dnia w którym licytacja rozpocznie się, do godziny 11éj z rana. Po rozpieczętowaniu w czasie powyżéj oznaczonym deklaracji, odbędzie się pomiędzy tymi konkurentami którzy deklaracje złożyli, licytacja głośna in plus, od sumy najkorzystniéj dla skarbu księztwa podanéj; dla tego też składający deklarację, winien albo sam osobiście, lub przez plenipotenta urzędownie umocowanego do licytacji stawić się. Nieskładający w terminie właściwym deklaracji piśmiennéj, do licytacji głośnéj przypuszczonym nie będzie. Deklaracje podane po terminie lub skrobane, przekreślane, pisane liczbami bez wyrażenia sumy literami, albo obejmujące zastrzeżenia przeciwne warunkom licytacyjnym, wreszcie złożone bez dołączenia kwitu na deponowane vadium, za nieważne uznane zostaną. — Warszawa dnia 5 (17) lutego 1855 roku. — Administrator księztwa Łowickiego, jenerał-lejtnant *Abramowicz*.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Drezd. Cichocki Lud. ob. z Zachorzewa, Kamocki Ale. ob. z Dłutowa. — *H. Gerl.* Sułkowski Jul. ob. z Smardzewa. — *H. Lip.* Sobolewski Ant. ob z Kopydłowa. — *H. Litew.* Scabell Aug. ob. z Kijowa. — *H. Rzym.* Dobiecki Mieczysł. ob. z Oblasów.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Bogatko Ant. ob. do Siemiątkowa, Grabkowski Ferydn. ob. do Rdzuchowa, Wiełogłowski Jan ob. do Jarosławic, Wałujew Piotr porucz. do Biały.

TEATR ROZMAITOŚ. Dziś: *Chce sobie pochulać. — Janek z pod Ojcowa.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Trubadur.*

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w połud. ciepła 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 9 cali 9.

W Drukarni J. Ungera — Wolno drukować — Warszawa dnia 14 (26) lutego 1855 roku. Starszy Cenzor F. Sobieszczański.